



tekst

**AGNIESZKA
NAPIÓRKOWSKA**

redaktor wydania

Wielkimi krokami zbliża się termin wyborów. O tym, że należy w nich wziąć udział, przypominają zarówno politycy, jak i pasterze Kościoła. Szkopuł w tym, że wiele osób z pełnymi listami wyborczymi zapoznaje się dopiero w Obwodowej Komisji Wyborczej. O tym, kim są, czym się zajmują kandydaci ubiegający się o fotel senatora, więcej na s. III. Mieszkańcy jednego z osiedli w Sochaczewie, gdy tylko zawieje wiatr, natychmiast zamykają okna, z obawy przed cichym zabójcą. Ten – jak powiadają – lubi wietrzną pogodę. Kto czyha na życie i zdrowie sochaczewian? (str. IV–V).

Rocznica bitwy w Kozłowie Szlacheckim

Spływ za dywizją

Ponad 700 osób, m.in. z Kutna, Łowicza, Bednar i Sochaczewa, wzięło udział w obchodach 72. rocznicy bitwy nad Bzurą.

Obchody rozpoczęły się od spływu kajakowego rzeką Bzurą, upamiętniającego forsowanie rzeki przez 26. Dywizję Piechoty. W centrum uroczystości była Msza święta pod przewodnictwem ks. Bogdana Zatorskiego, proboszcza z Kompiny, który przypomniał historię bitwy, w tym obronę kościoła w Kozłowie, któremu groziło wysadzenie. W Eucharystii uczestniczyli także żołnierze 10. Dywizji Piechoty z Kutna i poczty sztandarowe pobliskich szkół. Nie zabrakło także przedstawicieli władz gminy i stowarzyszeń. O oprawę muzyczną zadbały Orkiestra Dęta „Klonovia” i Chór Nauczycielski „Vivace”. Przybyłych na uroczystość było tak



Uroczystości na terenie gminy Nowa Sucha zakończyły się na cmentarzu w Kozłowie Szlacheckim

wielu, że nie wszyscy pomieścili się w świątyni.

– Cieszę się, że pomimo upływu lat, pamięć o walczących tu, nad Bzurą, jest nadal żywa. Nasza obecność świadczy nie tylko o wdzięczności, ale i wrażliwości – powiedział po uroczystościach ks. Władysław Czaplicki, proboszcz z Kozłowa Szlacheckiego.

Po Mszy św., występach chóru i wykładzie historyka prof. Wiesława Jana Wysockiego z UKSW

w Warszawie zebrani udali się na cmentarz parafialny, gdzie odbył się Apel Poległych, poprowadzony przez Alfreda Nowińskiego, prezesa stowarzyszenia upamiętniającego bitwę nad Bzurą, po którym nastąpiło złożenie wieńców i kwiatów na mogile 190 poległych żołnierzy. Oficjalne uroczystości, w czasie których dwa razy oddano wystrzały z armaty, zakończyła pieśń żołnierska „Cisza”.

nap

Pod berłem Królowej Róż



KUTNO, 9–11 WRZEŚNIA. Na ulicach można było spotkać Królową Róż

Przez trzy dni położone nad Ochnią Kutno przypominało krainę z bajki. Władzę nad miastem przejęła sama Królowa Róż, którą nietrudno było spotkać na ulicach, placach, a nawet na scenie przed Ratuszem. A wszystko to za sprawą organizowanego po raz 37. Święta Róży, które tradycyjnie rozpoczęło się od barwnego korowodu. Najjaśniejsza Pani, otwierając święto i życząc mieszkańcom i gościom dobrej zabawy, wyraziła nadzieję, że nie będzie musiała pokazywać koleców. Posłuszni poddani nie zawiedli. Tłumnie zwiedzali wystawy róż i przyglądali się pokazom florystycznym. Podziwiali m.in. występy Brathanków, Andrzeja Piasecznego, a także Orkiestry Reprezentacyjnej Wojsk Łądowych. W czasie rządów Królowej Róż rozstrzygnięto również wiele konkursów.

na

Lifting kapliczki



Grotowicka kapliczka już niebawem nabierze nowego blasku

GROTOWICE. Tempa nabiera remont zabytkowej kapliczki z 1607 roku, ufundowanej przez Mateusza Grotowskiego

na pamiątkę bitwy pod Guzowem z 6 lipca wspomnianego roku, znajdującej się na terenie parafii św. Katarzyny w Rzeszycy. Obiekt wpisany jest do rejestru zabytków. Staraniem proboszcza doczekał się decyzji o konserwacji. – Cieszę się, że po latach zabiegów wykonywanych jedynie przez parafian, ten wyjątkowy zabytek zostanie w sposób profesjonalny odrestaurowany – mówi ks. Henryk Linarcik, proboszcz. Prace, których celem będzie poprawienie stanu technicznego i odtworzenie wartości artystycznych kamiennej kapliczki, zostały już rozpoczęte. Wykonuje je Piotr Obłóg, konserwator dzieł sztuki. Koszty restauracji i nowego ogrodzenia pokryją Urząd Gminy w Rzeszycy i Wojewódzki Urząd Ochrony Zabytków w Łodzi. **na**

Cebulowe giganty

GRABÓW. 6 września już po raz 18. w gminie obchodzone Święto Cebuli. Grabów słynie z uprawy tego warzywa, które od wieków daje utrzymanie wielu pokoleniom mieszkańców tych terenów. Tradycyjnie uczczono więc cebulę, wybierając największą oraz najbardziej smaczną spośród zgłoszonych. Dorodne okazy z tegorocznych zbiorów podziwiali m.in. Witold Stępień, marszałek województwa łódzkiego, oraz liczni przedstawiciele lokalnych samorządów i instytucji rolnych. Na przyby-

łych czekało wiele atrakcji i konkursów. Jednym z nich były zawody w tarcu cebuli. Organizatorzy pomyśleli także o dzieciach, które rywalizowały w zaplataaniu warkoczy ze szczypiorku. Na smakoszy zaś czekała pyszna zupa cebulowa, po którą od razu ustawiła się długa kolejka. W przerwach między konkurencjami przygrywały Gminna Orkiestra Dęta oraz orkiestra z Domu Kultury w Grabowie. Zachwycał także zespół muzyczno-taneczny „Gracja” z Ukrainy. **al**



Wśród osób podziwiających cebulowe zbiory był Witold Stępień, marszałek województwa łódzkiego

Książki na kartki

DIECEZJA. Początek roku szkolnego dla wielu rodziców jest czasem, w którym ich cierpliwość poddawana jest ciężkiej próbie. A to wszystko za sprawą podręczników, które nie dość, że są drogie, to jeszcze ich brakuje. Kłopot w tym, że nie można ich dostać nie tylko w księgarniach, ale także w hurtowniach. W Kutnie, Skierńewicach, Sochaczewie rodzice zapisują się na specjalne listy i czekają na dodruki. Problem dotyczy

zarówno książek do zerówek, jak i gimnazjów, gdzie na podręczniki do biologii, fizyki czy matematyki trzeba poczekać, aż zostaną dodrukowane. Podobna sytuacja jest z książkami dla techników i liceów. Zdaniem księgarzy, za podręcznikowy chaos odpowiedzialne jest Ministerstwo Edukacji, które nieustannie wprowadza zmiany w systemie kształcenia. Drugim powodem jest zbyt duża liczba możliwych do wyboru książek. **wb**

Wiecha na Technoparku



Na budynku Technoparku zawisła okazała wiecha

ŁÓDZKIE. Po siedmiu miesiącach od rozpoczęcia budowy gmach łódzkiego BioNanoParku jest już w stanie surowym. 5 września na dachu budynku zatknięta została symboliczna wiecha. Zarząd Województwa Łódzkiego podczas uroczystości reprezentowali marszałek Dorota Ryl. Budowa nowego kompleksu na terenie Technoparku Łódź ruszyła na początku roku. W budynku BioNanoParku powstaną dwa laboratoria – Biotechnologii Przemysłowej oraz Biofizyki Molekularnej i Nanostrukturalnej. Rozbudowany zostanie również obiekt inkubatora technologicznego. Ogólna wartość rozbudowy to ponad 76 mln zł. Ponad 53 mln zł przeznaczone na inwestycję Unia Europejska, pozostałe 15 proc. pokryją udziałowcy, czyli miasto Łódź i województwo łódzkie. – Biotech-

nologia zajmuje w strategii województwa łódzkiego bardzo ważne miejsce – mówi Witold Stępień, marszałek województwa łódzkiego. – Technopark z BioNanoParkiem – supernowoczesnym centrum badawczo-wdrożeniowym dla biznesu – to niewątpliwie jeden z przykładów wzorcowego wypełniania misji, jaką jest transfer nowoczesnych technologii ze sfery nauki do sfery biznesu i tworzenie jak najlepszych warunków do rozwoju lokalnej przedsiębiorczości – podkreślał W. Stępień. **jj**

GOŚĆ ŁOWICKI

lowicz@gosc.pl

ADRES REDAKCJI: 99-400 Łowicz, ul. Seminaryjna 6a
 REDAGUJĄ: Marcin Wójcik – dyrektor oddziału TEL. 666 026 771, Agnieszka Napiórkowska TEL. 666 830 799, ks. Wiesław Kacprzyk – asystent kościelny

Kandydaci do Senatu z diecezji łowickiej

Pojedynki jednomandatowe

Choć kampania wyborcza nie wszędzie ruszyła pełną parą, już dziś **warto pomyśleć, przy którym nazwisku postawimy krzyżyk, wybierając senatora.**

Teren diecezji łowickiej obejmuje aż 8 różnych okręgów wyborczych i rozciąga się na trzy województwa: łódzkie, mazowieckie i wielkopolskie. Zgodnie z nową ordynacją wyborczą, wszystkie okręgi są jednomandatowe, to znaczy, że w każdym z nich będzie tylko jeden zwycięzca, który zbierze najwięcej głosów. W wyborach do Senatu kandyduje 39 osób.

Siedmiu na jednego

Aż 7 kandydatów wystawiono w okręgu 25, który swoim zasięgiem obejmuje powiaty: kutnowski, łączycki, łowicki i poddębicki. Swoich przedstawicieli mają tu 4 największe partie parlamentarne: PO, PiS, PSL i SLD. Pozostali trzej to kandydaci niezależni. O głosy ponad 229 tys. wyborców i zaledwie jeden mandat ubiegać się będą: Przemysław Jacek Błaszczak, Andrzej Robert Górczyński, Michał Kaczmarek, Janusz Edward Michalak, Jerzy Wojciech Olejniczak, Izabela Wanda Staszewska oraz Jan Andrzej Wojtera.

Ciekawie powinna wyglądać polityczna rywalizacja w Łowiczu, z którego wywodzi się aż dwóch kandydatów. Jednym z nich jest obecny starosta powiatu łowickiego Janusz Michalak, kandydat niezależny, który zapowiada w parlamencie prace na rzecz zwiększenia wpływu samorządów na polskie ustawodawstwo. Jego kontrkandydatem jest były wojewoda skierniewicki Jerzy Wojciech Olejniczak, dyrektor naczelny kutnowskiej Agromy, były sekretarz UM w Łęczycy i radny Sejmiku Województwa Łódzkiego. Obu



AGNIESZKA NAPIORKOWSKA

By wybór był trafny, zastanówmy się dobrze

kandydatom może zagrozić ubiegający się o reelekcję senator Błaszczak, który od 2007 r. pełni funkcję wiceprezesa Zarządu Okręgowego PiS w okręgu 11. Jako samorządowiec, pracując w Komisji Rolnictwa, przyczynił się m.in. do zwiększenia dotacji na rzecz spółek wodnych, wapieniowania terenu oraz poprawy infrastruktury wsi, co bez wątpienia na obszarach wiejskich nie zostanie mu zapomniane.

Politycznie różnorodni

Sami samorządowcy znaleźli się na liście wyborczej okręgu 24, obejmującego powiaty brzeziński, łódzki wschodni oraz część obszaru miasta Łódź. Profil polityczno-ideowy kandydatów jest jednak zróżnicowany. Kandydat PO to Ryszard Bonisławski, szef łódzkiego Centrum Informacji Turystycznej, znawca dziejów Łodzi i regionu, kandydujący zamiast Radosława Stępnia, wiceministra infrastruktury, który popadł w niełaszkę szefa PO Donalda Tuska. Na dwóch bieżniach sceny politycznej umieścić należy Piotra Adamczyka z PiS i Krzysztofa Makowskiego z SLD. Pierwszy, pedagog i terapeuta z wykształcenia, przez wiele lat był animatorem i wychowawcą młodzieży w Stowarzyszeniu Oratorium SL SALOS przy parafii św. Teresy i św. Jana Bosko w Łodzi. W swoim środowisku jest znany jako inicjator różnorodnych działań prorodzin-

nych i prospołecznych, m.in. modernizacji i zabezpieczenia łódzkich placów zabaw, obrony szpitala J. Korczaka w Łodzi czy wdrażania programów przeciwdziałania alkoholizmowi i narkomanii wśród młodzieży. Krzysztof Makowski swoją karierę polityczną w wieku zaledwie 30 lat zaakcentował stanowiskiem wojewody łódzkiego. W zgłoszeniu wyborczym prezentuje się jako przedsiębiorca. Jest wicemarszałkiem Sejmiku Województwa Łódzkiego. Znany jest z tego, że nawet w czasach, gdy partia notowała rekordowo niskie wyniki w sondażach (2005 r.), w wyborach na prezydenta Łodzi uzyskał trzeci wynik. Przez wielu postrzegany jest jako człowiek Leszka Millera.

Równie ciekawie zapowiada się starcie w okręgu nr 29, w którym o głosy wyborców z powiatów opoczyńskiego, rawskiego, tomaszowskiego i skierniewickiego, a także z samych Skierniewic ubiegać się będzie 4 kandydatów. Poza Mirosławem Zielińskim, nauczycielem startującym z komitetu SLD, senatorem chce zostać Artur Bagiński, samorządowiec będący od 2007 r. wicemarszałkiem województwa łódzkiego, uhonorowany tytułem „Samorządowca-Spółdzielcy 2010 roku”. Jego konkurentem jest Grzegorz Michał Wojciechowski z PiS, senator VII kadencji, wcześniej związany z PSL, brat Janusza Wojciechowskiego. Ze wspomnianą

trójką zmierzy się Piotr Łyżeń, z wykształcenia prawnik, zastępca prezydenta miasta Skierniewice, związany z PO.

Nelli i czterech wspomniałych

Barwną postacią w kampanii wyborczej w okręgu nr 41, obejmującym powiaty grodziski, otwoccki, piaseczyński i pruszkowski, jest z pewnością Nelli Rokita-Arnold, posłanka na sejm VI kadencji z listy PiS, żona polityka Jana Rokity, przewodnicząca polskiej sekcji Europejskiej Unii Kobiet, były doradca prezydenta Lecha Kaczyńskiego. Jej kontrkandydatami są Łukasz Maria Abgarowicz z PO, poseł na Sejm IV i V kadencji, wybrany na senatora w 2007 r. blisko 224 tys. głosów, a także Andrzej Karol Anusz, absolwent UW, politolog, szef kampanii wyborczej Jacka Kuronia, a także w 1995 r. wiceprzewodniczący Krajowego Sztabu Wyborczego Hannu Gronkiewicz-Waltz oraz uczestnik Konwentu św. Katarzyny i członek założyciel AWS, odznaczony w 2010 r. przez Lecha Kaczyńskiego Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Równie ciekawy życiorys posiada Grzegorz Kostrzewa-Zorba, który szerokimi zainteresowaniami i wykształceniem mógłby obdzielić kilku polityków. Poza reżyserią, zacięciem dziennikarskim, posiada rozległą wiedzę w dziedzinie stosunków międzynarodowych, lotnictwa, psychologii.

Część wyborców, mieszkająca na terenie diecezji łowickiej w powiatach: gostynińskim, płockim, sierpeckim, sochaczewskim, żyrardowskim oraz w samym Płocku, zdecyduje, czy na fotelu senatora z okręgu nr 38 zasiądzie były burmistrz Sochaczewa Bogumił Czubański, czy może Michał Boszko z PSL, który po katastrofie smoleńskiej zastąpił Janinę Fetińską, czy też mąż Jolanty Szymanek-Deresz, Paweł Deresz.

Za kilka tygodni będzie jasne, na kogo postawiono między Łodzią, Płockiem i Warszawą.

Ogrody z azbestow



Na osiedlu „Ogrody” w sumie jest 6 bloków obitych azbestowymi płytami

WALKA Z ETERNITEM.

Niektórzy z obawy o swoje życie zamykają okna, gdy tylko zawieje wiatr. Zabójca lubi wietrzną pogodę.

tekst i zdjęcia

MARCIN WÓJCIK

marcin.wojcik@gosc.pl

Mieszkańcy Sochaczewa walczą o usunięcie płyt azbestowych z elewacji bloków. Najbardziej boją się chorób nowotworowych. Mimo zagrożenia zdrowia i życia, ciągle słyszą, że na usunięcie eternitu nie ma pieniędzy.

Ku pamięci jabłoni

Na osiedlu „Ogrody”, w miejscu, gdzie dzisiaj wyrastają bloki mieszkalne, kiedyś rosły drzewa owocowe. Głównie jabłonie. Ludzie przychodzili z miasta i rwali owoce na marmoladę. Świeże, bez chemikaliów, każdy wiedział, że w tym miejscu samo zdrowie rośnie. Ale pewnego dnia ktoś zerwał ostatnie jabłko, odliczył drzewa, wziął do ręki siekierę i wyciął jabłonki. Później wyrosło osiedle betonowych bloków i – pewnie z tęsknoty za starym sadem – pomyślano o nazwie „Ogrody”.

– Dzisiaj mój syn ma 34 lata, a osiedle jest rok starsze od niego – mówi pan Jan. – Wprowadziliśmy się tutaj na parter, ponad 60 metrów nam przydzielili. Mieszkanie ładne, ale od zewnątrz szpecą płyty.

Pan Jan uważa, że azbest nie jest aż tak szkodliwy, jak mówią niektórzy. Jako dowód podaje kościelnego w jednej z sochaczewskich parafii, który w młodości ciął płyty na osiedlu

i do dzisiaj jest zdrowy. Bardziej rażą go liszaje na elewacji.

Czy jest się czego bać

O opinię na temat szkodliwości płyt azbestowych lokalny portal e-sochaczew poprosił Michała Stępnia, dyrektora Wydziału Ochrony Ziemi i Powietrza Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska w Warszawie. Potwierdził, że najniebezpieczniejsze są te uszkodzone: „Tego rodzaju płyty zawierają około 11–13 proc. rakotwórczego azbestu. Kiedy się kruszą, powstaje tak zwany pył respirabilny. Jest bardzo toksyczny. Zaznaczam, że na stan elewacji duży wpływ mają również czynniki atmosferyczne. Niedobrze, jeśli na przykład najpierw pada deszcz, a potem wieje silny wiatr. Wtedy woda wypłukuje cement i odsłaniają się włókna azbestowe. Wiatr powoduje, że łatwo dostają się do płuc osób, które są w pobliżu. Nie wszyscy wiedzą, że azbest jest szkodliwy nie tylko dla

wym grzybem



tych, którzy mają z nim bezpośredni kontakt. Jego drobinki mogą dotrzeć daleko. Gdy płyty są w dobrym stanie, ich szkodliwość jest niewielka. Jeżeli chodzi o powstawanie chorób związanych z azbestem, takich jak pylica czy nowotwory, to spełnione muszą być dwa warunki: długotrwałe pylenie i duża ilość pyłu. Zasada jest jedna. Azbest jest materiałem niebezpiecznym i powinien być usuwany. Przypadek sochaczewskiego osiedla nie jest odosobniony. Mazowsze to prawdziwe azbestowe zagłębienie. Jest w ścisłej czołówce regionów o największym zagrożeniu występowania tej szkodliwej substancji” – tłumaczył Michał Stępień.

Szary sweterek

Z azbestem od lat walczy Edmund Młynarczuk, który mieszka na osiedlu „Ogrody”. Pisze do Spółdzielni Mieszkaniowej Lokatorsko-Własnościowej i Powiatowego Inspektoratu Nadzoru Budowlanego. Do tego ostatniego wysłał nawet próbki mchu i grzybów, które rosną na elewacji. Jak dotąd, nie otrzymał satysfakcjonującej odpowiedzi. Spółdzielnia załatała tylko dziury w płytach, aby się nie kruszyły i nie pyliły.

– Kilka lat po wybudowaniu osiedla ktoś wpadł na pomysł ocieplenia budynków watą szklaną i płytami – mówi Edmund Młynarczuk. – Nie zgadzaliśmy się wówczas na to, bo już był przygotowany przepis zabraniający używania azbestu. Niestety, nie wszedł jeszcze w życie i w ostatniej chwili trucizna wylądowała na naszych blokach.

– Pamiętam, jak okładali płytami ściany. Przecinali je pod naszym oknem – wspomina Władysława Młynarczuk, żona Edmunda. – Nie-

chcący zostawiłam na balkonie biały sweterek, który szybko zrobił się szary, bo tyle kurzu było. A myśmy to wdychali. Dzisiaj ja i córka mamy poważne problemy z tarczycą. Słyszę, że to problem wielu ludzi z osiedla. Kto nam zdrowie zwróci? – pyta pani Władysława.

Jej mąż deklaruje, że jeśli nie uda mu się nic wskórać w Sochaczewie, to pojedzie do Warszawy. Zainteresuje sprawą wojewodę mazowieckiego Jacka Kozłowskiego i marszałka Adama Struzika.

Cierpią wszyscy

Jak powiedział Michał Stępień z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska, wiatr powoduje, że włókna azbestowe mogą dotrzeć daleko i łatwo dostają się do płuc. A w otulinie bloków jest duży plac zabaw, gdzie codziennie bawią się dzieci. Nawet wtedy, gdy wieje wiatr.

– Mieszkam na osiedlu „Ogrody” od ponad 30 lat. Na szczęście ani ja, ani moje dzieci nie chorują. Ale to wcale nie musi oznaczać, że zawsze tak będzie. Choroby wywołane azbestem mogą wystąpić w starszym wieku. Powinni coś z tym zrobić. Przecież tutaj tylu ludzi mieszka! – irytuje się Agnieszka Matusiak, która przyszła z dzieckiem na plac zabaw.

Problemu pod dywan nie zamiata Spółdzielnia Mieszkaniowa Lokatorsko-Własnościowa. Na terenie Sochaczewa administruje kilkoma osiedlami. Niestety, podczas walnych zebrań przedstawiciele innych osiedli odrzucają uchwały dotyczące zdjęcia płyt z „Ogrodów”. Nie chcą dorzucać się do kosztownego remontu,

Tuż przy blokach znajduje się plac zabaw. W czasie silnego wiatru niebezpieczne włókna azbestowe mogą krążyć po całej okolicy
PO LEWEJ: Z azbestem na blokach od lat walczy Edmund Młynarczuk. Gromadzi w segregatorze pisma, które wysłał w tej sprawie

bo uważają, że problem ich nie dotyczy. Ale azbestowe osiedle stwarza zagrożenie dla przynajmniej połowy miasta. Tak więc problem dotyczy wszystkich.

Spółdzielnia prawdopodobnie złoży wniosek o kredyt do Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska. Pod uwagę brane jest także sięgnięcie po pieniądze unijne, przeznaczone na rewitalizację zaniedbanych części miast.

– Chodzi mi na razie tylko o to, aby przedstawiciele spółdzielni wyszli ze swoich biur i poszukali pieniędzy na zewnątrz. Na wszystko Unia daje środki, więc pewnie i da na usunięcie azbestu z naszych bloków. Tylko że trzeba się o to postarać, a nie siedzieć z założonymi rękami – podkreśla Edmund Młynarczuk.

– Koszt remontu tylko jednego bloku to 600 tys. zł. Istnieje możliwość zaciągnięcia kredytu na zdjęcie azbestu i założenie nowej elewacji, ale pod zastaw lokali, które zajmują mieszkańcy. Czy zgodzą się na to? – zastanawia się Zbigniew Starzyński, członek zarządu sochaczewskiej spółdzielni.

Wojewódzkie fundusze ochrony środowiska dofinansowują w kraju zadania związane z usuwaniem azbestu. Obecnie we Wrocławiu można dostać dotację w wysokości 85 proc. wszystkich kosztów. Krajowy program usuwania azbestu przewiduje, że zniknie on z Polski do 2032 roku. Mieszkańcy „Ogrodów” mają jednak nadzieję, że u nich azbestowe chwasty zostaną wyplenione najpóźniej za dwa lata. ■

Kogo w Kutnie straszysz?

Psycholog nie starczy

Są ludzie, którzy na własne oczy widzieli zjawę w budynku starego szpitala. Chwilę przedtem czuli smród zepsutego mięsa.

Sensacyjną wiadomość opublikowała na swoich łamach „Gazeta Lokalna”. Tygodnik cytuje swoją czytelniczkę, która nadesłała list do redakcji: „Kilka minut po północy korytarz starego szpitala w Kutnie pokrywa dziwna mgiełka, w powietrzu roznosi się nieznośny fetor, na korytarzu słychać kroki, drzwi zaczynają skrzypieć, a z piwnicy dobiega skowyt”. W dalszej części artykułu autor zastanawia się, czy zjawiska opisywane przez kobietę można uznać za odwiedziny gości z zaświatów. Powołuje się także na anonimową wypowiedź ochroniarza budynku, który miał powiedzieć: „To było kilka dni temu, zbliżała się dwunasta, gdy poczułem dziwny zapach. Wyszedłem na korytarz, by sprawdzić, co to takiego i nagle zobaczyłem coś w rodzaju mgły unoszącej się tuż nad posadzką”.

Przeraźliwy chłód

W budynku dawnego szpitala mieszczą się dzisiaj biura i gabinety. Są tutaj fryzjer, gabinet stomatologiczny, poradnia psychologiczno-pedagogiczna. Swoją siedzibę ma także Agencja Rozwoju Regionu Kutnowskiego. Krzysztof Mikołajczyk z agencji podkreśla, że wiele razy był wieczorem w piwnicy, ale nigdy ani nie widział, ani nie słyszał ducha. Podobnie mówi ochroniarz, z którym rozmawialiśmy 6 września: – Pracuję tutaj od wielu lat. Nigdy nie przyszło mi nawet na myśl, żeby w budynku straszyc.

Fryzjerka z parteru nie wypowiada się na temat sensacyjnych doniesień, tylko odsyła do poradni psychologiczno-pedagogicznej na pierwszszym piętrze. Sugeruje, że o takich sprawach najlepiej rozmawiać z psycholo-



ZDJEŃCIA: MARCIN WÓJCIK

giem. Jeśli on nie pomoże, odsyła do psychiatry.

– Nudno jest, ile można pisać o kolizjach na drodze? – tłumaczy psychoterapeuta Wanda Justyńska i przysięga, że ducha w szpitalu nie widziała.

Lolek i chupacabra

Dziennikarze z „Gazety Lokalnej” relacjonują na swoich łamach odważną wyprawę: „Postanowiliśmy wybrać się do szpitala, by na własne oczy sprawdzić wiarygodność tych rewelacji. Gdy zeszlismy do piwnicy, wystarczyła chwila, by dał się wyczuć wyraźny fetor gnijącego mięsa. W jednej chwili przeszył nas przeraźliwy chłód, a na korytarzu przed nami pojawiła się dziwna mgła, którą udało się nam uwiecznić na zdjęciu. Oddalała się od nas, aż wsiąknęła w ścianę. Usłyszeliśmy głośny dźwięk, jakby westchnienie, po czym zapach oraz zimno zniknęły. Nie musimy dodawać, że przerażenie potwornie biegało nam ciarkami po plecach”.

Redaktor naczelny „Gazety Lokalnej” Patryk Słezak zaświadcza, że duchy nie są wymysłem na podniesienie sprzedaży. Artykuł powstał, bo do redakcji zwróciły się osoby, które widziały i słyszały to „coś”. – Ja nie wierzę w duchy, ale ci ludzie są święcie przekona-

Według „Gazety Lokalnej”, w budynku starego szpitala w Kutnie mieszka duch
PONIŻEJ: Schody prowadzące do piwnicy, skąd „dobiega skowyt”



ni – podkreśla Patryk Słezak. – Dziennikarz, który był w piwnicy, widział unoszącą się mgiełkę i czuł fetor mięsa.

O opinię na temat paranormalnych doniesień zapytaliśmy dziękana kutnowskiego – ks. Stanisława Pisarka. Powiedział, że w tym przypadku nie ma o czym rozmawiać, bo w bajki nie wierzy. Natomiast tematem zainteresowała się Fundacja Nautilus, która bada rzeczy niewyjaśnione.

W 2009 roku w powiecie sochaczewskim grasowała chupacabra, legendarny południowoafrykański zwierz, który wysysał krew z kóz. Na ten temat rozpisywał się „Express Sochaczewski”. Później słuch o krwio pijcy zagał. Kilka lat wcześniej na Wiśle w okolicach Włocławka pojawił się wieloryb Lolek, opisywany przez dziennik „Fakt”. Teraz są duchy w kutnowskim szpitalu.

Marcin Wójcik

Ostatni spektakl Wielkiego Teatru Historii

Bzura znów zapłonie

Jedno z największych widowisk rekonstrukcji historycznej odbędzie się w Sochaczewie. Na Pola Czerwonkowskie i ulice miasta **wyjadą czołgi i armaty.**

W sobotę 17 września Bogusław Wołoszański pokaże wyreżyserowany przez siebie spektakl rekonstrukcyjny. Będzie dotyczył wydarzeń z 1939 roku, kiedy to niemieckie wojska szły wzdłuż Bzury na Warszawę. Zacięcie broniły się wówczas Sochaczew i jego okolice. Tę walkę pokażą najlepsi rekonstruktorzy, w sumie 150 osób. Wydarzeniu patronuje minister kultury i dziedzictwa narodowego Bogdan Zdrojewski. Niedzielną obronę Sochaczewa wpisuje się w ogromne przedsięwzięcie kulturalno-historyczne, jakim jest Wielki Teatr Historii. Impreza relacjonowana będzie przez Telewizję Polską i Polskie Radio.

Od Wielunia po Westerplatte

Wielki Teatr Historii to cykl spotkań rekonstrukcyjnych w różnych miejscach kraju. Wspólnym mianownikiem jest walka obronna Polski, dlatego na mapie teatru znalazł się Wieluń, który był pierwszym miastem zbombardowanym przez Hitlera. Nie zabrakło również Malborka. W tegorocznej inscenizacji oblężenia twierdzy udział wzięli najpopularniejsi polscy aktorzy, wykorzystano filmy przedstawiające marsz wojsk polsko-litewskich spod Grunwaldu do Malborka. Inscenizacja była częścią wielkiego pikniku historycznego, w którym corocznie bierze udział 100 tys. widzów.

Za nami również rekonstrukcja bitwy pod Kłuszynem z 1610 roku i obrona Westerplatte z 1939 roku. Na sam koniec Wielki Teatr Historii wystąpi właśnie w Sochaczewie. Dla miasta to niemałe wyróżnienie.



Wielki Teatr Historii w Sochaczewie wyreżyseruje Bogusław Wołoszański. Zapowiedział to już w kwietniu na dziedzińcu Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego

Nie będzie miło i bezpiecznie

Bogusław Wołoszański zapytany, dlaczego akurat wybrał Sochaczew, odpowiedział: „Historia Sochaczewa z września 1939 r. to część wielkiej historii bitwy nad Bzurą, która przecież mogła zmienić bieg kampanii wrześniowej, gdyby nie niezrozumiały i głupi upór Naczelnego Wodza, odrzucającego plany tej operacji przedstawiane przez gen. Kutrzebę. W tym widowisku chcę pokazać tę dramatyczną historię. A jak powiedziałem, właśnie od takich ludzi zależy sukces. Ponadto dla powodzenia tej imprezy ogromnie ważne jest podejście władz miasta. To burmistrz Sochaczewa wpadł na pomysł zaproszenia Teatru Historii i współudziału miasta w organizacji tej imprezy. Zdecydował się podjąć

niemały ciężar organizacji imprezy masowej. Brawo! Doceniam to tym bardziej, że w trzech innych miastach o równie pięknej historii włodarze przelekli się rozmachu. No cóż, tak miło i bezpiecznie, gdy nic się nie dzieje”.

Oprócz Urzędu Miejskiego w imprezę czynnie włączy się Muzeum Ziemi Sochaczewskiej i Pola Bitwy nad Bzurą oraz sochaczewska Muzealna Grupa Rekonstrukcji Historycznej. Jak mówił Wołoszański, Teatr Historii to nie tylko godzinna rekonstrukcja, to dwudniowy piknik z wieloma atrakcjami historycznymi, takimi jak muzeum polowe, spotkania z ciekawymi ludźmi, pokazy broni, a także z imprezami rozrywkowymi, jak występy gwiazd czy dyskoteka. **js**

■ R E K L A M A ■



**RADIOWA
AKADEMIA
NOWOCZESNEJ WSI**



KAPITAŁ LUDZKI
CZŁOWIEK - NAJLEPSZA WARTOŚĆ



UNIA EUROPEJSKA
EMERSONIUM
FUNDUSZ SPOŁECZNY

Projekt „Radiowa Akademia Nowoczesnej Wsi” współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego. Działanie 9.5 Oddolne inicjatywy edukacyjne na obszarach wiejskich.

na antenie **Radia VICTORIA**

w każdy wtorek, środę i czwartek
o godz. 05:45 (powtórka o godz. 15:45)

ŻYRARDÓW 98,1 FM

szczególności na stronie
www.radiovictoria.pl

Nasi wielcy

Generał z zimną krwią



AGNIESZKA NAPIORKOWSKA

ZASOBY INTERNETU

Choć nie pochodził z diecezji łowickiej, dla wielu mieszkańców jest synem tej ziemi. Stał się nim, walcząc o Łęczycę, Tum, Brochów.

Rocznica wybuchu II wojny światowej między Łodzią a Warszawą ma wyjątkowy przebieg. Przez cały miesiąc w różnych miejscowościach odbywają się rekonstrukcje historyczne. Zacieklą obronę i atak polskich żołnierzy można zobaczyć m.in. w Łęczycy, Łowiczu czy Sochaczewie. Każda z inscenizacji przypomina jedną z największych walk września 1939 r., jaką była bitwa nad Bzurą, w której szczególnie zasłużył się gen. Franciszek Alter, dowódca 25. Dywizji Piechoty.

Doświadczenie i awanse

Urodził się 22 listopada 1889 r. we Lwowie. Tam też w latach 1900–1905 uczęszczał do II Gimnazjum. Po skończeniu szkoły wstąpił do Austriackiego Korpusu Kadetów przy 95. Lwowskim Pułku Piechoty. W 1909 r. otrzymał przydział do 56. PP, w którym służył do 1912 r. Następnie przez kilka lat pracował w komendzie uzupełnień w Wadowicach. 1 listopada zgłosił się do służby w odrodzonym Wojsku Polskim.

Otrzymał rozkaz zorganizowania w Wadowicach batalionu piechoty. W czasie wojny z bolszewikami służył w 12. Pułku Piechoty, gdzie otrzymał stopień podpułkownika. Po zakończeniu wojny pozostał w formacji, pełniąc funkcję dowódcy pułku. Stanowisko to zajmował do 3 maja 1922 r. Z kolei od sierpnia tego roku do stycznia 1931 r. dowodził 77. Pułkiem Piechoty w Lidzie. W trakcie służby kończył kursy wojskowe i w roku 1927 awansował do stopnia pułkownika. Cztery lata później został dowódcą w 14. Dywizji Piechoty w Poznaniu.

Kolejne lata przynosiły nowe zadania i awanse. W marcu 1936 roku został generałem brygady i tym samym objął dowodzenie nad 25. Dywizją Piechoty w Kaliszu. Do wybuchu II wojny światowej, poza służbą, aktywnie włączał się w życie miasta, organizując zajęcia sportowe i zakładając kluby strzeleckie.

Wojnę z Niemcami toczył na czele 25. DP, która wchodziła w skład Armii Poznań, dowodzonej przez gen. Tadeusza Kutrzebę. Po nieudanych walkach na terenie Wielkopolski, 8 września żołnierze gen. Altera przygotowywali się do ataku na Ozorków. 9 września zajęli Tum i Łęczycę. Następnego dnia, po zaciętych walkach, odrzucili niemieckie oddziały na odległość około 8 km od miasta. 25. DP, dowodzona przez gen. Altera, toczyła także walki o Leśmierz, Solcę Małą i Wielką, Wróblew. 17 września wraz z innymi oddziałami

Na terenie diecezji łowickiej każdego roku odbywają się rekonstrukcje historyczne, ukazujące walki, w których 25. DP dowodził gen. F. Alter (z prawej)



forsowała Bzurę pod Brochowem, skąd przez Puszczy Kampinoską dotarła do Warszawy, gdzie pozostała aż do kapitulacji stolicy.

Na stołecznych barykadach

Czytając zarówno opisy walk, jak i wspomnienia żołnierzy, można natknąć się na różne oceny gen. Franciszka Altera. Te wystawiane przed wojną nie zawsze były pochlebne. Generał Rowecki twierdził, że F. Alter jest dowódcą bez charakteru i temperamentu. Dziwił się nawet, jak mógł on zostać generałem. O tym, że była to niesprawiedliwa ocena, świadczy wrzesień 1939 r., kiedy to generał dowiódł, iż potrafił nie tylko doskonale kierować dywizją, ale także dawać dobry przykład swoim żołnierzom. Potwierdzenie takiej oceny można znaleźć w wielu wspomnieniach, m.in. dowódcy 25. Pułku Artylerii Lekkiej Antoniego Wojdanowicza, który opisał sytuację przeprawy przez rzekę Ner. Alter, widząc dowódcę pułku artylerii przepychającego się ze zdenerwowanymi żołnierzami, stanął na chwilejczy się moście i pokierował przeprawą. „Miało to zbawienny wpływ na uspokojenie

nie nerwów żołnierzy, którzy – widząc odważnego i zawsze opanowanego generała Altera w niebezpiecznym miejscu – zaczęli wracać z brzegu rzeki na most” – pisze we wspomnieniach

ppłk A. Wojdanowicz. O bohaterstwie gen. Altera świadczy również fakt, że podczas totalnej katastrofy, jaka miała miejsce w ostatniej fazie bitwy nad Bzurą, potrafił zachować zwartość swoich jednostek i wprowadzić je z kotła walk. Ponadto po wkroczeniu do Warszawy był jednym z dowódców, którego najczęściej widziano na barykadach walczącej stolicy.

28 września 1939 F. Alter dostał się do niewoli niemieckiej, gdzie kilka razy proponowano mu przyjęcie niemieckiej listy narodowościowej. Propozycję tę za każdym razem odrzucał, za co był szkanowany przez władze obozowe. Od 1941 r. przebywał w Oflagu VIIA Murnau. W 1944 r., poważnie chory, został przeniesiony do szpitala w Garmisch-Partenkirchen. Zmarł 23 stycznia 1945 r. Pochowany został na cmentarzu obozowym w Murnau.

Dziś jedna ze szkół podstawowych w Łęczycy, w uznaniu zasług gen. Altera i jego żołnierzy, nosi imię 25. Kaliskiej Dywizji Piechoty. **na**

Pisząc artykuł, korzystałam z www.dobroni.pl